

CENA 30 gr

— I ich butów — nadelemy
S. O. S. Chodzi dosłownie
o kilka płyt chodniko-
wych

ŚWIAT ZMIENIA

Nasze zioła lecznicze

KLĄCZE KOZŁKA LEKARSKIEGO

Kozłek lekarski znany jest powszechnie pod nazwą „waleriana” (nazwa łacińska — *Valeriana officinalis*). Jego kłącze znane było jako lek od najdawniejszych czasów. Już uczeni starożytni Dioskorydes i Pliniusz opisują w swych dziełach tę pożyteczną roślinę. W wiekach średnich kłącze kozłka kładziono pod drzwi, co miało chronić domostwa od złych duchów, czarów i czarownic.



Kozłek lekarski

Kozłek lekarski rośnie w całej Europie, w Azji i Ameryce. W stanie dzikim występuje niezbyt wysoko w górach, w Polsce np. występował dość obficie w Górach Świętokrzyskich, ostatnio jednak został mocno wytępiony. Dziś całe duże zapotrzebowanie na kłącze kozłka pokrywa się dzięki uprawie tej pożytecznej rośliny. Daje się ona dość łatwo hodować, nawet skromny działkowicz mógłby z powodzeniem zaprowadzić hodowlę. W pierwszym roku po wysianiu wyrasta małe kłącze i kilka przyziem-

nych liści. Liście są pierzasto-sieczne, długoogonkowe. W drugim roku — liści przybywa, rozrasta się znacznie system korzeniowy i co najważniejsze wykształca się pęd kwiatonośny. Kwiaty są drobne, różowe, obdarzone bardzo miłym zapachem, ale nie mający nic wspólnego ze znanym zapachem waleriany. Ten znany zapach mają kłącza dopiero po wysuszeniu. Pęd kwiatonośny jest wielokrotny, w środku pusty. Nasiona są drobne, bardzo nietrwałe. Jeśli uprawia się rośliny dla kłacz i korzeni — należy pęd kwiatonośny jak najwcześniej ścinać, gdyż w przeciwnym razie kłącze marnieje.

Na jesieni, w drugim a nawet w trzecim roku wykopuje się kłącze wraz z korzeniami. Korzenie są bardzo liczne, długie i cienkie, należy więc kopać dość głęboko. Wykopane kłącze wymywa się w ziemi, a następnie dzieli się na płaskie kawałki, aby łatwiej wysychały.

Kozłek lekarski stał się najczęściej stosowanym lekiem. Jest to lek doskonały, uspokajający przy stanach podniecenia, histerii, bezsenności, nerwiczach przewodu pokarmowego i w innych chorobach na tle nerwowym.

Najczęściej stosuje się go w postaci nalewki eterowej lub spirytusowej, jako tzw. krople walerianowe. Bywa również stosowany w postaci naparu.

mgr Z. R.

Złote runo — pieczarki uprawiamy z własnych grzybni

Smażone na maśle — są przysmakiem. Służą jako dodatek do zup i sosów. Można je używać w stanie świeżym i suszonym. Zawierają prawie 5 proc. białka, 4,2 proc. tłuszczu, a poza tym — cały kompleks witamin B i pewną ilość kwasu askorbinowego, czyli witaminy C. Te wartości odżywcze zyskały pieczarkom, a razem z nimi i wszystkim grzybom, nazwę „łusznego mięsa”.

Pieczarki mają jednak tę przewagę nad innymi gatunkami „łusznego mięsa”, że nadają się do uprawy i to na skalę od amatorskiej do niemal przemysłowej.

W wielu krajach uprawa pieczarek jest bardzo rozpowszechniona. Ich głównymi producentami są: St. Zjednoczone, Francja i Anglia. Związek Radziecki wprowadził uprawę pieczarek na większą skalę w trzech miastach — Moskwie, Leningradzie i Kijowie, gdzie łączna powierzchnia grządek wynosi ok. 100 tys. m².

W skali światowej produkcji pieczarek (70 tys. ton rocznie), nasza produkcja równa się niemal zeru. Nawet uprawa na skalę amatorską i półamatorską jest rzadka. Toteż pieczarki mają u nas opinię luksusu. Tymczasem, gdybyśmy wykorzystali nawet tylko z 2500 koni, co jest znikomą częścią naszych możliwości, moglibyśmy uzyskać ok. 600 ton pieczarek rocznie!

Na brak upraw wpłynął, być może, fakt, że nigdy nie mieliśmy krajowej grzybni, z której pieczarki się rozwijały. Grzybnie sprowadzaliśmy przed wojną z Niemiec i Francji, a po wojnie — z Czechosłowacji. Na bardzo niskim poziomie stała również kultura upraw. Często spotykane zjawisko zmniejszania się plonu w kolejnych latach uprawy tłumaczyli hodowcy „zmechnieniem lokalu uprawowego”, nie wiedząc, że przyczyną są choroby i szkodniki.

Sami hodowcy przyczyniali się również do przenoszenia tych chorób, przenosząc je na podłoża.



Przeszczepianie grzybni na podłoże



System skrzynkowej uprawy pieczarek na skalę przemysłową

przechowywana w warunkach sprzyjających rozwojowi. Wytwórnię takich własnych grzybni będziemy mieli jeszcze w tym roku, bowiem w grudniu br. rusza fabryka w Warszawie przy ul. Powązkowskiej 64. Zaspokoi ona zapotrzebowanie krajowe, a nawet pozwoli na eksport grzybni za granicę.

Grzybni macierzystej dostarczy fabryce Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Warszawie, który opracował już metodę uprawy pieczarek w oparciu o naukowe zdobycze agrotechniki.

Pieczarka rozwija się z zarodników, których w dojrzałym owocniku jest ogromna ilość — 5 do 6 miliardów. Jednak tylko niewiele z nich trafi na sprzyjające warunki i zacznie się rozwijać.

Nowe osiągnięcie nauki polskiej

Białko przyswajalne — sojusznik medycyny

Organizm ludzki, aby funkcjonować normalnie, musi otrzymywać odpowiednie ilości różnych rodzajów pokarmów, w skład których powinny wchodzić także substancje podstawowe jak tłuszcze, węglowodany i białka oraz występujące obok nich w pokarmach w ilościach mniejszych sole mineralne i witaminy. Organizm ludzki posiada zdolność magazynowania tłuszczów i węglowodanów, nie posiada natomiast tej zdolności w stosunku do białek.

Nauka, zwana biochemią, od dawna stara się wytłumaczyć mechanizm działania naszego organizmu, stara się zbadać procesy jakim ulegają pokarmy w organizmie ludzkim. Biochemikom udało się już dość dawno ustalić budowę wielu związków występujących w naturze, jak tłuszczów, niektórych węglowodanów, wielu witamin i innych, natomiast poznanie budowy białka natrafia jeszcze na duże trudności. Białko bowiem jest substancją skomplikowaną i, co bardzo utrudnia badania, szczególnie czułą na działanie nawet niewysokiej temperatury i różnych chemikaliów, a nawet światła. Mimo że uczyniono nie udało się jeszcze całkowicie wyjaśnić budowy białka, uczynili oni jednak znaczny krok naprzód w tej dziedzinie stwierdzając, że wchodzące w skład białka pierwiastki: węgiel, wodór, azot, ten oraz niewielkie ilości siarki są połączone ze sobą w cząsteczki związków chemicznych zwanych aminokwasami, a te stanowią podstawowy człon białka, które jest odpowiedzialne za budowę białka.

Chcąc wytłumaczyć budowę białka bardziej poglądowo można wyobrazić sobie

aminokwas jako cegiełki z których składa się obłczy dom — białko. Cegiełki te, czyli aminokwasy, są powiązane ze sobą w charakterystyczny sposób — wiazaniem zwanym peptydowym, w którym węgiel jednej cząsteczki aminokwasu związany jest z drugiej zaś strony z azotem cząsteczki sąsiedniego aminokwasu. Kontynuując nasze porównanie można powiedzieć, że uczeni dokładnie poznali cegiełki, wiazania między nimi, potrafili rozbić cały dom na te drobne części, lecz o architekturze domu wnioskują z wyglądu cegiełek lub co najwyżej z fragmentów domu — z kilku czy kilkunastu aminokwasów.

Z POMOCĄ ORGANIZMOWI

Poznane fakty pozwoliły prześledzić już drogę i procesy jakim podlega białko pokarmowe w organizmie ludzkim. Otóż organizm nasz nie jest zdolny do przyswajania białka w jego niezmienionej postaci. Białko musi zostać wprawdzie rozbita na drobniejsze czony, składające się z pojedynczych aminokwasów lub najwyżej z ugrupowań od dwu do kilkunastu aminokwasów, tzw. peptydów. Rozbita białka dokonują w organizmie liczne enzymy. Znanym powszechnie enzymem jest np. pepsyna znajdującą się normalnie w soku żołądkowym, a podawana jest wraz z kwasem solnym w wypadkach niedomagania żołądkowych. W organizmie ludzkim istnieje cały system enzymatyczny, który doprowadza białko do stanu „strawności”.

Zdarza się jednak, że system enzymatyczny jest osłabiony, organizm wskutek choroby nie posiada dostatecznej ilości enzymów i dostarczonego białka nie jest w stanie wykończyć. Pojawia się wtedy niedobór białkowy w organizmie, chory chudnie, a jeśli jeszcze rośnie, następuje zahamowanie wzrostu. Szczegółowej wagi nabiera to zagadnienie gdy trzeba chorego operować i gdy regeneracja jego sił — a więc szybkie dostarczenie łatwo przyswajalnych pokarmów — nabiera szczególnego znaczenia. Chory źle odżywiany gorzej znosi zabiegi operacyjne, okres leczenia po tych zabiegach jest dłuższy i dużo częściej pojawiają się dodatkowe powikłania pooperacyjne. Przy specjalnie ciężkich operacjach, które trwają po 5—6 godzin, odpowiednio już samo przygotowanie chorego do operacji nabiera doniosłego znaczenia.

Powstało więc zagadnienie odżywiania organizmu nie tylko glukozą,

stosowaną już od dawna, ale i białkiem, lecz w postaci takiej, by osłabiony organizm mógł je jak najlepiej i najszybciej przyswoić. Postacią taką mógł być tylko roztwór aminokwasów jako najprostszymi składnikami białka. Musiał on jednak spełniać następujące warunki:

- 1) nie zawierać związków szkodliwych dla organizmu.
- 2) zawierać aminokwasy w odpowiednich stosunkach wzajemnych spotykanych w przeciętnym pożywieniu białkowym.
- 3) nie zawierać cząstek składających się z większej ilości aminokwasów, by wstrzykiwanie ich do krwi nie wywołało na organizm.

Większość preparatów zagranicznych, których surowcem jest przede wszystkim białko mleka — kazeina, nie spełnia wszystkich 3 warunków.

TANIE, DOSTĘPNE, PEŁNOWARTOŚCIOWE

W związku z tym zespół Zakładu Biochemii Instytutu Farmaceutycznego w Warszawie pracujący pod kierunkiem doc. dr. Ireny Chmielewskiej, laureatki nagrody państwowej z r. 1951, przystąpił do opracowania polskiego preparatu stanął przed zagadnieniem wyboru takiego surowca, który spełniałby wszystkie 3 wyżej wymienione warunki jednocześnie. Zdecydowano się na pełną krew zwierzęcą, jako na białko tanie, łatwo dostępne i zawierające najbardziej odpowiedni skład aminokwasów.

Surowiec ten przerabiał się w następujący sposób: Białko krwi po ścięciu go za pomocą pary wodnej poddaje się przez dłuższy czas w odpowiednich warunkach działaniu enzymów trzustki (jest to gruczoł wydzielający wewnętrzny, znajdujący się we wszystkich organizmach zwierzęcych). Enzymy te rozbijają białko krwi na wolne aminokwasy. Powstały roztwór do większości białek, są rozpuszczalne w wodzie, oczyszczają się odpowiednimi sposobami od niepożądanych związków a następnie poddaje się działaniu wyższej temperatury celem wywołania.

Opracowanie wyżej opisanej metody wydaje się na oko proste, lecz wymagało ono od zespołu składającego się z mgr. K. Raczyńskiej, mgr. K. Belżcekiej, mgr. B. Jurekiewicz, mgr. J. Hennig, mgr. K. Pniewskiej, techn. M. Iwaszkiewicz i laborantów M. Mikolajczyk i A. Skwarka wielu tygodni, nim udało się ustalić takie warunki prowadzenia procesu bio-

chemicznego, aby powstały preparat wykazywał wszelkie zalety a żadnych wad.

Badaniom biochemicznym musiałby stałe towarzyszyć badania biologiczne prowadzone na królikach, następnie na psach, a w końcu po stwierdzeniu nieszkodliwości preparatu, badania kliniczne na ludziach. Tą stroną pracy nad polskim preparatem zajają się dr J. Manicki pod kierunkiem prof. dr J. Mossakowskiego w II Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej w Warszawie.

Prace nad otrzymaniem hydrolizatorów białkowych*) dzięki zespołowi metodzie pracy zakończyły się pełnym sukcesem. Za pomocą metody opracowanej przez Zakład Biochemii Instytutu Farmaceutycznego otrzymuje się preparat o takim składzie aminokwasów, jaki jest najbardziej pożądanym dla organizmu. Dowodem tego jest stwierdzenie kliniczne prawie całkowite przyswajalność hydrolizatu wyrażająca się cyfrą ponad 90 proc. Hydrolizat nie wywołuje żadnych ubocznych szkodliwych działań w organizmie.

Nowy ten preparat znajdzie szerokie zastosowanie nie tylko przy odżywianiu chorych w okresie przed- i pooperacyjnym, lecz również w leczeniu krwawych biegunk u dzieci, których dużo umierało, gdyż nie można było uzupełniać niedoboru białkowego. Dzięki zastosowaniu hydrolizatu można będzie większość z nich uratować.

Dzięki więc ścisłej współpracy biochemików i lekarzy udało się opracować własną, polską metodę otrzymywania nowego, cennego leku, który przyniesie dalszą poprawę zdrowia dzieci i ludzi pracy w Polsce Ludowej.

Obok chloramycetyny opracowanej przez zespół mgr. J. Wolfa i inż. J. Smoleńskiego**) przekazanie do produkcji hydrolizator jest drugim z kolei cennym osiągnięciem Instytutu Farmaceutycznego realizującego w ten sposób szczerne zadania, do których został powołany.

*) Hydrolizatorami nazywamy roztwory wodne aminokwasów, bowiem hydrolizator nazywa się w chemii reakcją rozbitą z pomocą wody i pewnych katalizatorów określonych wiązań chemicznych, w tym wypadku peptydowych.

**) „Życie Warszawy” z dn. 24.X.

W. G.

Żerań — port na Wiśle i kanał żeglowny Żerań — Zegrze

Zaopatrzenie w środki żywności większych miast i dostarczenie surowców dla miejscowego przemysłu wymaga dowozić tak wielkiej ilości ładunków, że nawet dziś — w czasach wielkiego rozwoju techniki — drogi żelazne nie mogą podjąć narastającego przewozom. Toteż miasta — odległe od portów morskich — dążą do posiadania portów śródlądowych, powiązanych z siecią sztucznych i naturalnych dróg wodnych.

Warszawa znajduje się wkrótce na jednym z pierwszych miejsc w Europie, jeśli chodzi o przewóz towarów, z racji swego geograficznego położenia. Będzie ośrodkiem tranzytu między Związkiem Radzieckim i Europą Zachodnią. Wszystkie przewozy masowe już z pewnością muszą być skierowane na szlaki żeglowne, których rozbudowa mieści się w programie Planu 4-letniego.

W pierwszej kolejności projektuje się budowę magistrali wodnej Wschód — Zachód, przebiegającej wzdłuż Wisły w okolicach Modlina oraz — wielkiego śródlądowego portu na Żeraniu.

Połączenie drogi wodnej Wschód — Zachód z Warszawą nastąpi poprzez kanał żeglowny Żerań — Zegrze, którego zakończeniem przy wlocie do Wisły będzie nowoczesny port śródlądowy Żerań. Celem zabezpieczenia basenów portowych od zalewów wielkimi wodami Wisły, w miejscu ich połączenia z rzeką zbudowana będzie wielka śluza, chroniąca kanał od dopływu nadmiaru wód.

Kanał Żerań — Zegrze będzie zasilany w wodę bezpośrednio z Bugu, co pozwoli uniknąć budowy planowanych w dawniejszym projekcie dwóch śluz komorowych. Kanał wytworzy dogodny warunki dla odwodnienia prawobrzeżnych terenów okręgu warszawskiego.

Kanałem dowożone będą do Warszawy przede wszystkim rudy krzyworskie i materiały budowlane, a następnie — po zbudowaniu kanału, nastąpiące górne odcinki Wisły i Odry — drogą wodną będą kierowane do Warszawy większe transporty śląskie.

klinkieru cementowego, nieważniwego na wpływy atmosferyczne i nie wymagającego opakowania. Klinkier cementowy mielony będzie w młynach na cement.

Obok stacji przeładunku cementu powstanie wytwórnia prefabrykowanych części budowlanych.

REGULACJA WISŁY

Celem dostarczenia fabryce samochodów na Żeraniu i dla przemysłu w Warszawie odpowiednich półfabrykatów rozpoczęto już po drugiej stronie Wisły, w okolicy Miocin budowę wielkiej huty stali szlachetnej. Pełnowartościowe rudy przewożone będą z Krzywego Rogu magistralą wodną Wschód — Zachód i wydłowane w porcie na Żeraniu. Dalsze projekty rozbudowy tego ośrodka przemysłowego przewidują budowę wielkiej elektrowni cieplnej, która zaspokoi potrzeby stolicy i okręgu przyległego.

Koncepcja warszawskiego węzła wodnego, wynikająca z geograficznego położenia Polski, zapewnia krajowi tyle gospodarczych korzyści, że wy suwa się na pierwsze miejsce w rządzie kapitałowych inwestycji naszego budownictwa wodnego. W ślad za nią pójdą następnie, a przede wszystkim już zapowiadana regulacja Wisły i połączenie jej górnego biegu z Odrą.

L. S.

ILIA ERENBURG

DZIEWIĄTA FALA

TLUM. GABRIELA PAUSZER-KLONOWSKA

Nivelle nie słuchał więcej, już dawno nauczył się wyciszać rozmowę jak radiodbiornik; głosy milkiły i dalekie nieomal oderwane dźwięki rozbijały w głowie. W takich chwilach Nivelle miał złudzenie, że jest w Paryżu i w swoim pokoju pisze wiersze. Ten drugi, iluzoryczny świat był mu schronieniem — chował się tu przed żoną, przed gadatliwym, zadowolonym z siebie tęskniącym, przed Ameryką. Nie mógł się przyzwyczaić ani do wilgotnego, dusznego upału, ani do drapającego chmur, przytłaczających człowieka, ani do rozmów o interesach, dochodach, bankructwach. Wszystko w tym kraju było ogromne i nieprzytulne; burze budziły lek jak w dzieciństwie; deszcze wydawały się filmową inscenizacją potopu; pod oknami gabinetu rosła trawa, jakby przeniesiona z biblii, ta trawa wierała się w ręce. Dawno — wkrótce po przyjeździe do Ameryki — Nivelle widział pożar — palił się duży hotel. W oknie na siedemnastym piętrze miotła się kobieta, w końcu rzuciła się głową w dół. Nivelle'owi często stawała przed oczami owa scena i niewiadomo czemu, myśląc o tej kobiecie, wyobrażał sobie, że była Francuzką; w polśnię wydawała mu się to zaplakaną Persefoną, to mużną lat dawnych. Mógłby zostać wielkim poetą. Wszystko ułożyło się inaczej. Nie wiedzieć czemu uwierzył w szlachetność Niemców, nie wiedzieć czemu związał się z rudą idiotką, teraz znówu lezie w ogień. To nie jego życie — to pożar; znajduje się wysoko, schodów nie ma, a na to, żeby zeskokczyć, brak mu odwagi. Powinien był zastrzelić się w Paryżu albo utonąć w Jeziorze Genewskim: wszystko byłoby lepsze niż...

„Zdenerwowanie przekszadzało mu rozkoszować się nieobecnością żony. Żle spał, nawet środki nasenne nie pomagały. Na jego długiej, zielonkawej twarzy gorączkowo płynęły oczy. Teraz, po nudnym obiedzie w towarzystwie teścia, siedział na wpół przytomny i po głowie snuły mu się myśli: ongiś marzył o reinkarnacji — o tym, żeby zacząć drugie życie, a teraz nie chce: wiem z góry, jakie będzie i to drugie, i to setne. Nic ciekawego...”

— Ależ pan mnie nie słucha! — zawołał Low. — Ato jest najważniejsze: Roberts twierdzi, że tam istnieje ukryta opozycja. Trzeba ją tylko zorganizować. Roberts to nie pierwszy lepszy, sam Harrison ma go radzi. Ceni go wielu republikanów, wiem, że mówił z nim Dulles. Powiedziałem Robertowi — pokój bardziej się opłaca. Lecz, oczywiście, jeżeli można wszystko załatwić przy pomocy tej bomby — kapituluję...”

I nagle zamilkł. Ostatnio Low rzeczywiście zaczął kapitulować: nieoczekiwanie, wśród ożywionej rozmowy, zapadał w sen. Uważał, że przyczyną tego nie są lata, jak twierdzi lekarze, lecz zwyczajne przemęczenie. Pół wieku przeżył u siebie, w Missisipi, w starym domu z białymi kolumnami, hodował kwiaty, rozpierał Mary i o zmierzchu patrzył jak ciemnieje wielka żółta rzeka. Do Murzynów odnosił się surowo, lek sprawiedliwie: tych, co zawiniли, natychmiast wysiedlał, pracowitym zaś i posłusznym na Boże Narodzenie rozdawał podarunki. Nivelle'owi powiedział: „Mieszkańcy Północy lubią brać w obronę czarnych, ale niech im pan nie wierzy; mieszkanki północy, nawet czarne, brzydzi się Murzynami. A ja chodzę na ich śluby, bawię się z dziećmi, dla mnie, bądź co bądź są to ludzie”. Przed samą wojną przyjaciele wciągnęli go do polityki. Low rozumiał, że jego opieka nie jest już Mary potrzebna, a że był człowiekiem pobożnym, powiedział sobie, że mu nie wolno uchylać się od odpowiedzialności wobec Boga i ludzi. Zajął się sprawami swego stanu; następnie został wybrany do senatu. Obszerna willa na przedmieściu Waszyngtonu wydała mu się ciasna, ludzie — afektowani, jednakże wkładał w swoją pracę wiele serca, występował często na zebraniach komisji, a niedawno zorganizował „Transco”. Low miał czerwone policzki, był mocno zbudowany, głośno mówił, głośno się śmiał, wszyscy myśleli, że jest szlachliwy, a on tęsknił do żółtej rzeki, do domu z kolumnami, do spokoju...

uskarżał się na bóle głowy, na duszność; powtarzał: „Boję się, że jednak już mnie przeżyje”.

Low zdremnął się w fotelu. Nivelle wciąż siedział przy zastawionym stole, zdawało się, że duma o czymś w skupieniu; w rzeczywistości myślał był daleko; strzepy obrazów — stary jarmark we Francji, kobieta w oknie płożącego domu, polanka z jaskrawo czerwonymi anemonami — majaczyły mu przed oczami. Nie słyszał, jak weszła pokojówka. Senator ocknął się:

— Depesza?

Low krzyknął. Kartka wypadła mu z ręki. Nivelle przeczytał: „Na Mary wczoraj dokonano zamachu. Opatrzność ma w opiece dzieci swoje. Mary nie się nie stało. Depeszuje, czy pan Nivelle przyjedzie, w przeciwnym razie lepiej, żeby Mary przyspieszyła swój wyjazd. Przystępcę zatrzymano, to Murzyn Harrison, zatrudniony u pana. Siedziwo w toku. Jesteśmy głęboko oburzeni i współczujemy panu z całego serca. Komitet Stanu prosi, aby panu powiększono pańskiego świetnego przemówienia. Pańskie oświadczenie o bezpośrednich celach „Transco” zostało opublikowane w miejscowej prasie i znalazło gorący odzew. Szczęrze panu oddany major Smeadley”.

— Co za okropność — zdołał wreszcie wymówić Low. — Biedne dziecko... I pomyślał tylko — sam ulokował tego nędznika w ładnym domu u Plawera. Wyznam panu szczerze — to nie są ludzie. Podnieść rękę na Mary! Ona w życiu nikogo nie skrzywdziła. Okropne, że nie mogę tam pojechać — pojutrze muszę wygłosić referat na posiedzeniu Komisji...

Nivelle'owi nie uśmiechała się podróż do Missisipi, lecz wiedział, że z tęskniem nie należy się spierać, że senator wybaczy wszystko, choć obojętności na los jego córki. Nivelle miotł się po pokoju, wycierał oczy chusteczką, wygrażał nie wiadomo komu. Po godzinie, kiedy Low nieco się uspokoił, Nivelle oświadczył:

— Poleć tam i tychnij, ale może byłoby lepiej, gdyby Mary przyjechała tutaj? Powinna zmienić otoczenie. Jeżeli teraz zatelefonuje do Smeadleya, — Mary będzie mogła wyjechać z Jacksonu jutro rano. Chciałbym, żeby pan ją uściśkał jak najchętniej.

(C. d. a.)

